

Sorry, to tylko wybory

19 maja 2014

Tym razem nie wystarczy mieć dreszcze z zachwyty i powiedzieć, sorry to tylko kolejne unijne wybory. Unia Europejska w znaczącym stopniu straciła zaufanie i sympatię zwykłych obywateli i całych narodów, coraz większa rzesza obywateli Europy najzwyczajniej w świecie ma jej dość, Wielu chce ją, całkiem zresztą słusznie ukarać za wiarołomstwo, całkowite oderwanie się od zwykłych ludzkich spraw, niespełnione obietnice, blisko 30 mln. bezrobocie, głównie ludzi młodych, wielkie marnotrawstwo, korupcję, a zwłaszcza za gigantyczną i wielce kosztowną biurokrację. Unia traci wiarygodność, narasta rozzarowanie, zbyt wielu zdaje już sobie sprawę, że ta obecna UE nie ma prawie nic wspólnego ze szczytnymi ideałami założycieli. Nie ma w niej dziś już nawet cienia demokratycznej kontroli narodów nad urzędniczymi elitami w Brukseli, a tym bardziej nad przywódcami najsilniejszych graczy, z Niemcami na czele, nie mówiąc już o kontroli nad wydatkowanymi miliardami euro. To dziś coraz bardziej Unia dla kolesi, dla posłusznych i spolegliwych, dla potakiwaczy.

To Unia głównie dla najzamożniejszych elit, wielkich koncernów, lobbystów i bankierów, a nie oparcie dla zwykłych obywateli, nie mówiąc o tzw. europejskiej biedocie, której raczej przybywa, a nie ubywa. Unia Walutowa okazała się wbrew zapewnieniom porażką, eurostrefa ledwie dyszy, gdy idzie o wzrost gospodarczy. Dla takich krajów jak Grecja, Hiszpania, Cypr czy Portugalia kryzys z pewnością się nie skończył. Czekają je jeszcze lata ogromnych wyrzeczeń, konieczność skorzystania z nowych pożyczek pomocowych, a i tak nie wiadomo jak ostatecznie zakończą się owe próby wyjścia z totalnej zapaści. Grecja po latach drakońskich wyrzeczeń ma dziś nadal 320mld euro długu i 175 proc. relację długu do PKB, jest więc gorzej niż było na początku kryzysu.

Coraz większej grupie państw w UE, a zwłaszcza ich

społeczeństwom coraz mniej podobają się niemieckie pomysły na zaciskanie pasa na szyi, na walkę z kryzysem, który w Unii absolutnie się nie skończył, a także na dalszą integrację, pod światłym przewodem kanclerz A.Merkel. Ta tak reklamowana w obecnej kampanii do Parlamentu przez samego premiera D.Tuska i jego ekipę oraz tzw. "euronaiwniaków" świetlana Unia skutecznie przecież zabiła prawdziwą solidarność między narodami, konkurencyjność, rolę uprzemysłowienia, prawdziwą oddolną inicjatywę i przedsiębiorczość, a nawet zwykły zdrowy rozsądek. Przysłowiowa już walka z używaniem cynamonu, mentolowymi papierosami czy wreszcie tradycyjną polską wędzonką nie są tu jedynymi przykładami. Jak widać obecnie w razie kryzysów gospodarczych, zagrożeń politycznych i militarnych Unia okazuje się całkowicie bezradna, bezwolna, mocno uwikłana w różnego typu, coraz bardziej podejrzane zależności, zawsze też mocno spóźniona.

Dziś to już nie jest nowoczesna Unia, to raczej Mumia XXI wieku, dla wielu obywateli państw narodowych o znaczącym przywiązaniu do własnej tradycji, to wręcz ciało obce, które ciągle jeszcze trwa, bo tak na razie chcą jeszcze coraz bardziej potężne – Niemcy, które bez zbytniego oglądania się na innych wyznaczają innym ramy dla kondycji i dalszego kierunku Unii. Najwyraźniej ten unijny pociąg z niemiecką lokomotywą na przedzie, z wagonami sytych i zadowolonych z siebie, świetnie opłacanych eurobeneficjentów wręcz pędzi ku przepaści. Lepiej by było już teraz zatrzymać ten pociąg widmo, znacząco wymienić drużynę ślepców i nieomylnych kierowników tego pociągu i wspólnie z europejskimi narodami ustalić nową trasę, kierunek i zadbać nie tylko o przedziały dla VIP-ów, ale zwłaszcza o II i III – klasę europejskich podróżnych. W przeddzień głosowania do Parlamentu strach coraz bardziej zagląda w oczy bezkrytycznym unijnym zawiadowcom stacji w Brukseli, Berlinie i w Warszawie, czują wyraźny niepokój i oddech na plecach milionów oszukanych i zawiedzionych.

Gdyby nie było regularnego sprzeniewierzenia się podstawowym ideałom europejskiej jedności i solidarności, nie było by eurosceptyków, gdyby eurorealiści byli poważnie traktowani w Unii, jak i w samej Polsce, UE miałaby nadal społeczne poparcie, a wszelkiego rodzaju separatyzmy, nacjonalizmy, a zwłaszcza gospodarcze egoizmy, nie urosłyby do takich jak dziś rozmiarów. Nowe, młode pokolenie Europy nie chce i nie będzie płacić za cudze błędy, zdrady czy zaniechania. Dziś najszybciej w Unii rosną długi, bezrobocie, nierówności majątkowe, cięcia i oszczędności socjalne, cięcia w nakładach na zbrojenia i stricte przemysłowe inwestycje. Społeczne koszty utrzymania obecnego modelu funkcjonowania UE zaczynają być nie do udźwignięcia. W 10 mln.

W Portugalii stoi dziś 1 milion pustych mieszkań, w Hiszpanii prawie 2 miliony, stopa bezrobocia w strefie Euro to blisko 12 proc., w wielu krajach Unii emerytury obniżono w ostatnich latach nawet o 40 proc., a z krajów Europy Środkowo-Wschodniej wyemigrowało nawet 10-15 proc. czynnej zawodowo populacji. Nic dziwnego, że nastroje w Europie, jak i samej Unii znacząco się pogarszają, nie tylko już eurorealiści, ale również eurosceptycy znacząco rosną w siłę, nawet w najzamożniejszych krajach Unii.

UE dopiero po najbliższych wyborach zobaczy, jak bardzo sobie „nagrabiła”, jak znacząco swymi własnymi, dotychczasowymi działaniami wzmocniła owe najbardziej krytyczne środowiska. Tak jak nie udało się premierowi D.Tuskowi zostać Głównym Energetykiem Europy, tak również nie da się zameldować Berlinowi i Brukseli wykonania zadania, o niedopuszczeniu eurokrytyków do głosu i urny wyborczej. Unia Europejska to dziś rzeczywiście dziecko specjalnej troski i prędkiej pomocy eurosceptyków, a zwłaszcza eurorealistów skierują ją na właściwe tory, niż euroklakierzy. Inaczej Unia nie przetrwa, chyba, że sięgnie po totalitarne wręcz rozwiązania.

Autor: Janusz Szewczak – Główny Ekonomista SKOK

Źródło: Stefczyk.info